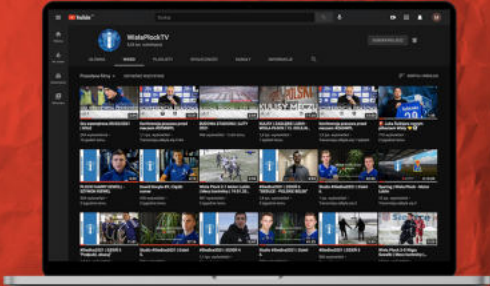


SUBSKRYBUJ

YouTube

@WislaPlockTV



SUBSKRYBUJ



WISŁY
OFICJALNY MAGAZYN PIŁKARSKIEJ
WISŁY PŁOCK.

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY
nakład 500 szt.
#134



Canal+ Video
mediakolor

NIEDZIELA **14/02 15:00**
STADION IM. KAZIMIERZA GÓRSKIEGO W PŁOCKU



OBSERWUJ OFICJALNE KANAŁY SPOŁECZNOŚCIOWE WISŁY PŁOCK

#SpisTreści

04 INWESTUJEMY W AKTYWNOŚĆ

06 PRAWDZIWIE ZIMOWE PRZYGOTOWANIA

08 O RYWAŁU: LECH POZNAŃ

14 SZWOCH: UTRZYMAĆ TEN POZIOM

16 W CENIU EKSTRAKLASY

18 PEŁNE TRYBUNY ORAZ POKAZ FAJERWERKÓW

19 TABELA LIGOWA

Tekst:

Mateusz Lenkiewicz, Rafał Wyrzykowski, Arkadiusz Stelmach, Marta Hucho

Korekta:

Mateusz Lenkiewicz

Koordinacja:

Michał Łada

Opracowanie graficzne i przygotowanie do druku:

Mateusz Ludwiczak

Wisła Płock S.A.

2021

Czekamy na Wasze pomysły dotyczące oficjalnego magazynu piłkarskiej Wisły Płock - Czas Wisły. Swoje sugestie wysyłajcie na adres mailowy: biuroprasowe@wisla-plock.pl



Bank Polski



#WyGrajmyRazem!

- Wspieraj!
- Skorzystaj!
- Zyskaj!



WWW.WISLA-PLOCK.PL/PKOBP

INWESTUJEMY W AKTYWNOŚĆ

Fotografia: Michał Andrzej Nowakowski na licencji: fotofryz.pl / Agnieszka Kozłowska

Choć trudno w to uwierzyć, patrząc na śnieg za oknem, to do halandzkiej wiosny pozostało tylko kilka tygodni. Powitamy ją w Płocku nowymi miejscami do aktywnego spędzania czasu na świeżym powietrzu.

Pierwsze z nich to siłownia plenerowa w Ciechomicach. Powstała obok przedszkola nr 2. Wcześniej miasto urządzą tam boiska do piłki nożnej i koszykówki oraz plac zabaw. Na pomysły stworzenia siłowni wpadli sami mieszkańcy i zgłosili go do Budżetu Obywatelskiego Płocka. Wykonawca ułożył wzmocnioną nawierzchnię trawiastą oraz zamontował sprzęt do ćwiczeń. Starego tam min. urządzenie do wyciskania na siedząco, do ćwiczeń sztangi, ćwiczeń łamiących pleśniętą oraz trz. biegacz i wahadło. Po wysiłku można odpocząć na jednej z czterech ławek ustawionych obok „siłowni pod chmurką”.

Dzięki zaangażowaniu mieszkańców w Budżet Obywatelski Płocka powstały także plac zabaw i siłownia terenowa w Borowiczach. Na ogrodzonym terenie zamontowane są już bezpiecznie i nowoczesne zabawki dla najmłodszych oraz urządzenia do ćwiczeń dla tych nieco starszych. Znalazło się też miejsce na ławki i stojaki na rowery. Gdy tylko poprawi się pogoda, przybędzie jeszcze kolorowa poliuretanowa nawierzchnia, a wiosną nowe rośliny wódot.

W centrum miasta, przy ulicy Włóczyńskiego, gotowy jest już cały nowy kompleks sportowy. – Pamiętam stare boiska przy Świerkowskim, rozegrałem tu z kolegami niejedną mecz – mówi prezydent Płocka Andrzej Nowakowski. – Nowy obiekt w niczym ich nie przypomina.

Dla młodych adeptów sportu stworzyliśmy dwa wielofunkcyjne boiska. Pierwsze do gry w piłkę nożną i ręczną, drugie do siatkówki i koszykówki. W dni powszednie do godziny 15 z boisk mogą korzystać uczniowie znajdującego się obok Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego numer 2. Później obiekt jest dostępny dla wszystkich chętnych.

Z hali pływania kąpieliska przeszła ostatnio gruntowną modernizację i wewnątrz zmieniła się nie do poznania. Najbardziej – niekiedy relaksacyjna, która jest teraz głębsza i wyhonana ze stali nierdzewnej. Zamontowano w niej wodne atrakcje, czyli gejzer, leżankę, lawinę i urządzenia do masażu. Z myślą o najmłodszych powstał brodzik. Atrakcją dla dzieci będzie zapewne statek piachy z łokiem sterowym, masztami i papugą.

Wyremontowane są istniejące kąpieliska i powstała także nowa, przeznaczona dla rodzin. Ściany w całej hali basenowej zostały pomalowane, a konstrukcja dachu pokryta farbą antykorozyjną. Aktualnie trwa jeszcze remont wentylacji.



Pierwsze testy boiska w wykonaniu rodzimego Tomka Małachowskiego i jego syna Miłocha.



WWW.ZOO.PLOCK.PL

ZOO PŁOCK ZAPRASZA CODZIENNIE

W KAŻDĄ POGODĘ
WE WSZYSTKIE DNI
ŚWIĄTECZNE I NIEDZIELE

PRAWDZIWIE ZIMOWE PRZYGOTOWANIA

W tym roku piłkarze Wisły mogli uczestniczyć w jednym z krótszych, o ile nie najkrótszych, w historii polskich rozgrywek piłkarskich, przygotowaniach do rundy wiosennej. 18 grudnia rozegrano ostatni jesienny mecz tego sezonu PKO BP Ekstraklasa, po którym zawodnicy udali się na trwające do 7 stycznia urlopy.

Tego właśnie dnia stawili się w klubie rano, aby przejść badania na COVID-19, a po uzyskaniu ich wyników, po południu przystąpili do pierwszego w nowym roku treningu, który odbył się na boisku pod balonem. W zajeżdżeniu udział wzięło aż 37 zawodników, w tym kilku młodych wychowanków jak Kamil Zaprawowski i Adrian Balcuski, powracający z wypożyczenia do GKS Bełchatów Jahub Wilech oraz Jahub Paciorek, Marcel Blachewicz (kontrakty obowiązujące od 1 lipca 2021) i Kacper Rogoziński. Zabrał natomiast Bartłomiej Zychła, który został przesunięty do drugiego zespołu Wisły.

Na boisku treningowym zobaczyliśmy za to Rafała Wołsięgo, który wciąż ciężko pracuje, aby wrócić do gry po tym, jak doznał zranienia więzadeł krzyżowych w lewym łożu. Sam zainteresowany miał wypowiedzieć się w sprawie oczekiwanej czasu swojego powrotu na boisko: „Są wstępne prognozy. Mammy pewien plan z trenowaniem, ale ciężko powiedzieć. To nie jest tak, że jednego dnia będę gotowy, bo dużo czynników wpływa na to, kiedy będę mógł już pojechać się hitbom na boisku. Jak wiadomo, forma i pozostałe rzeczy wpływają na to, czy wrócę w pierwszą, drugiej, trzeciej czy może nawet w piątą wiosenną kolejke. Mam jednak nadzieję, że wszystko będzie przebiegało sprawnie, tych czynników zewnętrznych, które będą opóźniały powrót, będzie ich najmniej, a może nawet i wcale. Liczę więc, że wkrótce pokażę się hitbom i odwieźć się za tę ciepłość, którą miśie oddarzyli”.

Trochę wcześniej, bo 29 grudnia 2020 roku ogłosziliśmy nawigację wspólną z pierwszoligowym Stomilem Olsztyn. Jednym z owoców tej decyzji jest wypożyczenie do klubu z Warmii najlepszego strzelca „dwójki”, mającego za sobą debiut w pierwszym zespole, Adriana Szczygłowskiego. Młody napastnik przedkładał z nami umowę do 30 czerwca 2023 roku, a w Stomilu ma pozostać do końca sezonu 2022/23, z możliwością wcześniejszego powrotu do Płocha.

9 stycznia odbył się natomiast badanie wydolnościowo-kardio, a trzy dni później miała miejsce gra wewnętrzna,

w której między sobą rywalizowali podzieleni na trzy grupy zawodnicy. Z dobrej strony pokazali się w niej niedawno zahartowani młodzieżowcy, którzy uszereżowali po jednym golu: Marcel Blachewicz i Kacper Rogoziński. O Rogozińskim dyrektor Magdalen powiedział: „Nie ma co ukrywać, że myślimy o przyszłości. W przypadku Kacpra mamy nadzieję, że już teraz podejmie rywalizację o miejsce młodzieżowca w pierwszym zespole. Rogoziński to ułotkowany piłkarz z niezłą techniką oraz o dobrych parametrach szybkościowych. Ostatnio grał w III lidze, gdzie w rundzie jesiennej zanotował 6 bramek i 7 asyst”.

Ze względu na mocno zimową aurę, zarówno wspomniana gra wewnętrzna, jak i część treningów odbywały się na boisku ze sztuczną nawierzchnią. Mimo tego raczej nile jeszcze nie przewidziewa, że warunki w Płochu będą jedynie małą zapowiedzią tego, z czym przyszły się nam mierzyć na obodzie w Siedlcach. Tam właśnie 13 stycznia wywysła się słabiej grająca z 32 zawodnikami (zabrakło kontuzjowanego Wojciecha Szumilas) i 12 członków sztabu sztabu sztabu trenera Nafciarzy. Przez cały czas trwania obozu temperatura utrzymywała się na minusowych poziomach, czasem dochodząc do wartości dwucyfrowych, a padający niemal codziennie śnieg, utrudniał odpowiednie przygotowanie boiska.

W Siedlcach rozegraliśmy dwa sparingi. W pierwszym z nich zmierzaliśmy się z Włgami Suwałki. Wówczas bardzo groźnym przeciwnikiem okazała się... zimowa aura. Przez noc murawa kompletnie zamrzła i istniało ryzyko przeniesienia spotkania na boisko ze sztuczną nawierzchnią. Na szczęście prowadzone od rana prace mające na celu doprowadzenie boiska do stanu używalności przyniosły rezultat i o 13.00, w atmosferze nieustannie padającego śniegu, wyrzaliśmy pierwszy gwizdek sędziego. Mimo kilku dogodnych sytuacji wywala na początku meczu tylko Nafciarze trafiali do bramki. Szybko ta udała się najpięknemu Dawidowi Kocyłowi, który najpiękniej przebiegł hitem wybił wybór przez obrońcę piłkę, a następnie wyłożył atak po podaniu piętną do Patryka Tuszyńskiego. Drugi gol padł po ciele naszym po faulu na Mateusza Szwachę, a pierwszym jego wykonawcą okazał się sam

poszkodowany. Na uwagę zasługuje również fakt, że pod koniec spotkania Bartłomiej Gracelić w świetnym stylu obronił jedenastkę, co pozwoliło nam zachować czyste konto i przypieczętować wygraną 2:0.

Z drugiego sparingu, z Motorem Lublin, też wyszliśmy zwycięsko. Również i tego dnia przeciwnikiem dla obu drużyn było obłożone boisko. Godnym odnotowania jest fakt niedoścignionego debiutu w „Jedynce” niespełna 17-letniego bramkarza Kamila Zaprawowskiego, który 1 stycznia podpisał swój pierwszy profesjonalny kontrakt z naszym klubem. Na placu gry pojawił się również niedawno pozyskany młodzieżowiec Kacper Rogoziński, oraz lider defensywy drugiego zespołu Benjamin Czajka. Mecz zakończył się wynikiem 2:1, a bramki dla Wisły strzelali: Cillian Sheridan po akcji całego zespołu oraz Milan Obradović po pięknym strzale z dystansu.

Mozne Siedce opuściliśmy 20 stycznia, a dzień później ogłosiliśmy, że od 1 lipca do zespołu dołączy 19-letni Bartosz Zych z KGHM Zagłębie Lubin (później udało się dogadać z Miedziowymi w sprawie przejścia młodego strzelcowy do Wisły już teraz). Należałby zespół wyjechał na ostatni sprawdzian formy do Gdańska. Tamże ulegliśmy Lechii O2, tracąc obie bramki w ciągu pierwszych 13 minut gry. Zawodnicy, którzy nie mieli obawy wystąpić w tym spotkaniu lub grał w nim w mniejszym wymiarze czasowym, dołożyli swoją szansę w walce meczu z zespołem rezerw 4:0.

Wielkimi łobozami zbliżała się inauguracja rundy wiosennej na Stadionie Zagłębie w Lubinie, ale zanim do tego doszło, zespół Nafciarzy zasilili słowności strzelcowy, byli młodzieżowcy reprezentator województwa łublińskiego, Łubna Sudzina. Przez meczem z Miedziowymi trener Sobolewski mówił: „Mimo ubytu w postaci odejścia Lubomira Guldana na pewno można powiedzieć o Zagłębiu jedno: że ma niesamowitą jakość, ma mnóstwo indywidualności w swoich szereżach, a to już wiąże się na pewno z atakowaniem. I ta faza atakowania w przypadku tego zespołu to jest chyba najmocniejsza strona tej drużyny. Na to będziemy musieli uważać, będziemy musieli neutralizować te mocne punkty Zagłębia Lubin i oczywiście sami próbować stworzyć sytuacje, które zamienimy na bramki”.

I wreszcie, po nieco ponad miesiącu oczekiwania, 29 stycznia

nadszedł czas powrotu na ligowe boiska. Nafciarze potonali Miedziowym na ich terenie, w czym z pewnością pomogła czerwona kartka dla Dominika Jorjencego za faul na Dawidzie Kocyłowie w polu naszym. Jedenastkę pewnie wykonał Mateusz Szwach, który kilka minut później wyrzucił błąd w wyprawieniu piłki przez Zagłębie i asystował przy trafieniu naszego młodzieżowca. Kocyłowie w tej akcji najpiękniej zafalił siatkę przeciwnikowi, a następnie uderzył nie do obrońcy. Grający w dziesiątkę Zagłębie nie było w stanie rozwinąć w tym meczu strzelę, a obydwaj wyżej wspomniani zawodnicy zostali za swoją postawę docenieni, trafiając do wielu jedenastek 15. kolejki PKO BP Ekstraklasa. Oprócz blashów mecz z Zagłębiem miał również swoje cienie w postaci brzydkiego faulu Djordje Cirmarotowicia na Piotrze Pyrdole, który doznał izolowanego złamania poprzecznej ręki hoki strzałkowej w lewej nodze, co wyliczy go z gry na dłuższy czas.

Następny tydzień upłynął pod znakiem przygotowań do meczu ze Stalą w Mielcu, gdzie chcieliśmy kontynuować swoją zwycięską passę. W jego trakcie ogłoszono, że Jahub Wąbel dołączy na zasadzie wypożyczenia do łublińskiego Widzewa Łódź. Wreszcie poznaliśmy również szczegóły co do przyszłości Alana Urygi. Nasz kapitan, mając na ciele względy prywatne, postanowił od przyszłego sezonu powrócić do Wisły Kralów, której jest wychowankiem.

Jaki wiemy, spotkanie ze Stalą nie doszło do skutku ze względu na ponowiony atak zimy i nieprzygotowanie do gry boisko. Zamiast tego zespołowi pozostało jeszcze rozegrać w Płochu grę wewnętrzny – zakończonego wynikiem 4:1. Mammy jednak nadzieję, że ta łublińska rozgrywka od ligowych emocji jeszcze bardziej rozpalili apetyty Nafciarzy na domowy mecz z Lechem Poznań i następujące po nim Derby Mazowsza, a przygotowania w ciężkich warunkach tylko wzmacniały charakter drużyny. Trzymajcie kciuki za nasz zespół!



Lech Poznań

Rok założenia: 1922
Barwy: niebiesko-białe
Przydomek: Kolejorz

Lech Poznań z pewnością ma swoim hłebem sporo do udowodnienia. Ostatnimi czasy drużyna spisyuje się poniżej oczekiwań, a mimo widowiskowej gry na początku sezonu, obecnie na na huncie dokładnie tyle samo punktów w tabeli, co Wisła Płock. Z tą różnicą, że my mamy jeszcze w zanzdrzu zaległe spotkanie ze Stalą Mielec.

SITUACJA KADROWA

Jeśli chodzi o ewentualne braki w hłdrze Lecha Poznań na mecz z Wisłą Płock, to największym ubytkiem jest Vasył Kravets. Ukraiński lewy obrońca obejrzał z Zagłębiem Lubin swoją czwartą żółtą kartkę w tym sezonie, przez co w 17. holecie będzie musiał pauzować.

Poza tym wciąż niedosięgnię do gry są Nika Kacharava oraz Tubornis Sathia. Pierwszy z nich leczy się z powodu kontuzji stawu skołowego. Gruzin niefortunnie postawił nogę jeszcze w zeszłym roku, kiedy rywałem Kolejorza w Lidze Europy była Benfika Lizbona. Sathia dopiero niedawno wrócił do indywidualnych treningów. Wszystko przez stręczenie stawu, co miało miejsce w trakcie przygotowań do rundy wiosennej. Do gry na dobre wrócił już za to Dani Ramirez, który w ostatniej holecie wyszedł już w wyjściowym składzie Lecha. Z ławki na boisku pojawili się wtedy za to Jan Sylhara i Antonio Milić. Ich również jeszcze niedawno próżno było szukać w meczowej hłdrze. Powrotem na pracę dostał także pozyskany niedawno reprezentant Gruzji Nika Kvetkeshvili.

Niejasna jest jednak sytuacja ze środkowymi obrońcami, czyli Thomasem Rogne i Bartoszem Salamonem oraz snajperem Mikiem Ishahiem. Cała trójka wypadła ostatnio z gry na Fortuna Puchar Polski z Radomiakiem Radom. Na koniec warto jeszcze wspomnieć, że szybko miejsce w jedenastce wywalczył sobie sprowadzony z Djurgårdens IF Jesper Karlström. Do tej pory wystąpił tylko w Szwedzi.

USTAWIENIE

Zdecydowanie ulubioną formacją sztoleniowca gości jest ustawienie 4-2-3-1. Cechy charakterystyczne? Odważna gra do przodu, rzyhownie grający bramkarz, ofensywne boia obrony i kombinacyjna gra z przodu. Choć trzeba przyznać, że w ostatnich czasie tak to ma wyglądać jedynie w teorii, bo w praktyce bywa z tym różnie.

Do bramki Lecha wrócił Michy van der Hart, który całą jesień stracił na skutek kontuzji barku. Holender lubi grać piłką i nie uciecha się jedynie do rozpaczy, nieprzygotowanych wykopów. Poza tym z racji zawieszania Vasyła Kravetsa, na lewej obronie możemy się chyba spodziewać Tymoteusza Puchacza. Biorąc pod uwagę fakt, że na prawej niepodważa-

niepodważalne miejsce ma Alan Czerwinski, to mamy tutaj do czynienia z bardzo groźnymi boiami obrony. W środku pola Dariusz Żuraw stawia na balans między defensywą a ofensywą. Dlatego oboj siebie zapewne ponownie zagrają Jesper Karlström i Pedro Tiba, którzy będą zabezpieczać grającego za plecami napastnika Daniego Ramireza.

Warto przyrzeć się bliżej grze tercetu z przodu. Do pełni zdrowia wrócił Mikael Ishah, który jest zdecydowanie bardziej mobilny i ruchliwy niż Christian Gytljaer. To dało Kolejorzowi nowe możliwości grze w ataku. Nie chodzi nawet o szybszy doskok do rywala, ale i kombinacyjną grę. Jeśli jednak Szweda zabraknie w Płocku, to szansę na pewno będzie starał się wyłozystać młody Filip Szymczak. Z czasem rozwinię sztydła może też Jan Sylhara, czy przede wszystkim utalentowany Jahub Kamiński, który ciągle szuka formy z początku sezonu.

MŁODZIEŻOWCY

Lech Poznań od lat słynie ze sztolenia holecjnych interesujących zawodników, którzy w dalszej perspektywie nie tylko z powodzeniem występują w polskiej ekstraklasie, ale i z czasem dostają szansę w reprezentacji Polski. Największym przykładem jest tutaj Jahub Moder, który jeszcze jesienią był kluczowym młodzieźowcem Kolejorza, a dziś jest już związany z angielskim Brighton & Hove Albion F.C. Jego odejście nie oznacza wcale kłopotów hłbu z obsadą tej pozycji.

Pewniakiem do gry jest na tę chwilę oczywiście Tymoteusz Puchacz (1999 r.). Silny i dynamiczny lewonóżny pilnik został już jakiś czas temu na stałe przesławiony do linii obrony, ale od czasu do czasu może też wystąpić na jednym ze sztydli. Równie mocną pozycję w drużynie ma młodszy o trzy lata Jahub Kamiński (2002 r.). Sztydłowy jednak podobnie jak i cały Lech, nieco spuścił z tonu i nie zachwyca swoją grą tak bardzo, jak wcześniej. Poza tą dwójkę niepełni w holecie wydają się Michał Śliński (2000 r.) i Filip Marchwiński (2002 r.). To dość ciekawe zestawienie, ponieważ wydaje się, że większymi możliwościakami i talentem dysponuje drugi z nich, ale na tę chwilę trener bardziej może liczyć na niego pierwsze. Swoje aspiracje na pewno ma jeszcze Filip Szymczak (2002 r.), który jak na razie może liczyć na więcej czasu tylko w przypadku nieobecności Mikaela Ishaha.



ŚCIĄGNIJ APLIKACJĘ
I ŚWIĘTUJ Z NAMI!

20^{LAT} CLUB
VITAY



URODZINOWYCH KUPONÓW
DLA KAŻDEGO

Pobierz aplikację wyszukując w swoim sklepie „ORLEN VITAY”



*Promocja trwa od 12.02.2021 r. do 31.03.2021 r. Szczegóły w regulaminie „Miejsce Eksponowane” na orlen.pl





Budmat.

Dachy Modułowe

REWOLUCJA NA DACHU



Jeśli jesteś zainteresowany naszą ofertą
i chcesz dowiedzieć się więcej
– skontaktuj się z nami!



+48 502 197 197

budmat.com

13

Z pierwszą drużyną regularnie trenuje jeszcze kilku innych zawodników, ale raczej jeden z nich nie ma na razie szans na regularną grę. Najbliższe tego jest zapewne Filip Błowski (2003 r.), który kilka lat temu siedział już w lidze na ławce rezerwowych. Niedawno z Górnikiem Zabrze ożądził go tego mieli również Krystian Palacz (2003 r.), Antoni Kozubal (2003 r.) i Norbert Padawski (2004 r.).

POD LUPĄ

Gdy z klubu odchodził Christian Gytjaer wydawało się, że w Poznaniu długo będą tęsknić za pilnikiem podobnej klasy. Szefstwo Lecha szło jednak na wysokość zadania i kolejny raz zatrudniło świetnego snajpera. Trzeba przyznać, że włodarczy mają tam nosa do holejnych „dziewiętek”. I Michał Ishań jest dobrą passą zdecydowanie podziwmy.

Mający syniście pochodzenie Szwed urodził się 1993 roku w Södertälje. Jest wychowaniem łotałnego klubu Assyriska FF. W pierwszej drużynie zadebiutował w 2010 roku i już po dwóch latach spędzonych na zapleczu szwedzkiej Allsvenskan przeniósł się do Niemiec. Na początku 2012 roku wyjechał do FC Köln. Tam przeszłoby chociaż się jednak dla niego zbyt duży, przez co mało grał zarówno w Bundeslidze, jak i potem po spadku klubu o ligę niżej. Można powiedzieć, że do żywych wrócił dopiero wiosną 2013 roku, kiedy strzelił kilka bramek na wypożyczeniu w FC Sanit Gallen ze szwajcarskiej Super League. Wówczas na wyłupienie go z Kolonii zdecydowała się Parma Calcio 1913. Szwed od razu wydawał jednak na holejnym wypożyczeniu, a konkretnie w FC Crotone. Na poziomie Serie B w 23 spotkaniach strzelił tylko 4 gole. Wtedy zdecydował się wrócić do Szwecji. Nie trafił jednak do Szwecji, a do duńskiego Randers FC. Tam przez chwilę o miejsce w składzie rywalizował z Piotrem Parzyżkiem. Ishań tę rywalizację rzecz jasna wygrał, a w międzyczasie zadebiutował w reprezentacji Szwecji. Po zdobyciu ponad 30 bramek w 2,5 sezonu postanowił raz jeszcze spróbować swoich sił w Niemczech. Na początku 2017 roku podpisał kontrakt z FC Nürnberg. Rundę wiosenną może spisać na straty, ale holejny sezon w 2. Bundeslidze był już bardzo udany, ponieważ w 28 meczach zanotował 12 bramek i 8 asyst. Po awansie do najwyższej ligi nie było już tak dobrze, z kolei gdy jego zespół spadł z powrotem poziom niżej, napastnik poszedł w odstawkę.

Szanse sprowadzenia go do siebie wytorzysta Lech Poznań. Transfer jak na razie wydaje się szerszym w „dziesiątkę”, biorąc pod uwagę jego znakomitą grę w europejskich pucharach, a także dobrą skuteczność w PKO BP Ekstraklasie. Oprócz zdobywania bramek Ishań często daje sygnał do zastraszowania rywala wysokim pressingiem, jest bardzo mobilny, przy czym lubi też powalczyć w defensywie. To zupełnie inny typ napastnika niż Gytjaer, który bazował raczej na dograniu od swoich partnerów.

TRENER

Dariusz Żuraw swego czasu z pewnością był jednym z najlepszych polskich obrońców. Trzeba jednak przyznać, że jego hariera nabrała tempa bardzo późno, bo dopiero w wieku 25 lat zaczął regularnie grać na poziomie ekstraklas.

sy. Po rozegraniu dotychczas stu meczów w najwyższej lidze w barwach Zagłębia Lubin, zdecydował się na wyjazd za granicę.

Latem 2001 roku trafił do występującego na zapleczu Bundesligi Hannoveru 96. Przez pierwsze dwa lata grał w ławce, ale szczyt formy przypadł u niego na sezon 2003/2004 oraz 2004/2005, co zaowocowało zresztą debiutem w reprezentacji Polski. Na koniec kadencji postanowił wrócić do Polski i po rozegraniu pełnego sezonu w Arce Gdynia trafił jeszcze na chwilę do WKS-u Wieluń. Tam też podjął swoją pierwszą pracę trenerską. Naszprawy zaliczył trudne epizody w Odrze Opole oraz Miedzi Legnica. Wiosną 2014 roku dołączył do sztabu szkolniowego Lecha Poznań jako jeden z asystentów Macieja Skorzy. Po jego zwolnieniu przez dłuższy czas pozostawał na bezrobociu, ale latem 2017 zasiadł za sterami Znicza Prószy. Tam jednak zdecydowano się z nim rozstać jeszcze przed końcem sezonu, dlatego niedługo potem został trenerem rezerw Lecha. Pod jego wodzą drużyna zdominowała swoją grupę II ligi, co zaowocowało nawet chwilowym powrotem do pierwszej drużyny między pozeganiem Iwana Durdevicia a zatrudnieniem Adama Nawala. Kolejną szansę otrzymał już po zwolnieniu byłego selekcjonera reprezentacji Polski. Poznaniacy kilkanaście lat wcześniej, że włodarczy postanowił dać mu kredyt zaufania i przedkazyli z nim wygasający po sezonie 2018/2019 kontrakt.

Kolejne rozgrywki wydają się mieć bardzo podobny przebieg. Na początku obu następnych kampanii Kolejorz imponował ofensywną grą, bratnim hańsami. Okazuje się jednak, że drugi rok z rzędu poznańska kłopotliwość pod wodzą Żurawa z czasem zwiniała. Dowodził temu na przykład przeciętna średnia zdobywanych przez nią punktów na mecz (1,63).



FOT. JAKA DOWCZAK / AGF / GUTENBERG

MATEUSZ SZWOCH



ALC
GRZEGORZ KACIUS
KONWERT

O wycieczce do Mielca, swoim – nie tylko boiskowym – pseudonimie, numerze na koszulce, przewodnictwie w klasyfikacji najlepszych asystentów elstraklasy, aktualnej dyspozycji, ulubionej pozycji na boisku oraz oczywiście o naszym najbliższym przeciwniku Lechu Poznań porozmawialiśmy z Mateuszem Szwochem, kluczowym zawodnikiem w układzie trenera Wisły Płock Radosława Sobolewskiego.

Co u ciebie?

- U mnie bardzo dobrze. Niedawno urodził mi się syn, więc teraz w domu jest sporo roboty, ale jestem szczęśliwym i to daje mi takiego dodatkowego hopa. Na pytanie co u mnie na pewno odpowiadam: super.

A wypisiasz się, czy to jeszcze nie ten etap, kiedy syn daje się we znaki?

- Czasami ostro daje się we znaki, ale mamy jakiś tam podział obowiązków i czasem ja wstaję, czasem moja dziewczyna, więc nie jest, to może jakiś sen wymarzony, ale jest ok.

Jak dalekie na imię synowi?

- Alex.

Zgodna decyzja rodziców?

- Raczej byliśmy zgodni, ale na początku, jeszcze jak dziewczyna zasłała w ciążę, to mieliśmy inny pomysł. Potem przyszedł ten Alex i tak zostało.

Powiedz mi, gdzie ostatnio byłeś na wycieczce?

- Gdzie ja byłem na wycieczce...

Mogę ci powiedzieć, że chyba w Mielcu.

-(śmiech) No tak, niestety nie udało się nam rozegrać tam meczu.

Jak to wpływa na pilarską?

- Dzisiaj już jest spokój, ale wiadomo... Jak się przygotowywujesz do meczu, to musisz mieć odpowiednie nastawienie, musisz się mentalnie na to wszystko przygotować. Niestety ten mecz został przełożony i to wszystko poszło na marne...

Śład masz łuskę „Banía”?

- Jeszcze z czasów gimnazjum. Jakis tegoś podpalak, że mam większą głowę – po prostu byłem jeszcze szczuplejszy niż teraz, a moja głowa była podobnych rozmiarów co teraz. Byłem wtedy chyba w czapce i podobno łomacznie to wyglądało, więc rzucił taką łuskę. A wiadomo – czasem to się przyjmuje i tutaj się przyjęło. W Arce bardzo dużo osób tak do mnie mówiło, tutaj na początku trochę mniej. Ta łuska trochę ode mnie odchodzi, bo już stary chłop się robię i inaczej niechcą się do mnie zwracać, ale nie mam z tym problemu.

Zaczynałeś swoją seniorską karierę z numerem 14 na koszulce, potem od tego odszedłeś – była 10, 20, 9, a teraz powrócił już 14. Dlaczego odszedłeś od tego numeru i dlaczego wróciłeś?

- Dlaczego odszedłem? No nie zawsze się ma taki wybór, że akurat 14 jest wolna w każdym klubie, więc na początku

był to zupełnie przypadek. W Arce były chyba dwa numery wolne dla juniorów, którzy wchodzą do zespołu, a akurat dostałem 14. I tak się fajnie złożyło, bo w juniorskich klubach też grałem z 14. Potem ja przechodziłem do Legii, to też dostałem 14, ale gdy już wróciłem z wyposzczenia, też 14 nie było dostępne i tak to się wszystko zmieniło. Tutaj przyszedłem – 14 nie było wolne, to wziąłem 9, a na początku tego sezonu 14 się znowu było, więc stwierdziłem, że fajnie właśnie będzie wrócić do herzenli.

Trwa jeden z lepszych sezonów w twojej karierze zawodowej. Natomiast tych pełnych meczów rozegrałeś raptem trzy, z czego jeden w Pucharze Polski. Z czego to wynika, że często jesteś zmieniany? Tobie już brakuje siły, czy to po prostu decyzja sztabu szkoleniowego?

- Jest to decyzja wyłącznie trenera, więc to jego trzeba o to pytać. Ale myślę też, że przepis o pięciu zmianach powoduje, że od ofensywnych zawodników wymagano się większej intensywności w graniu. Trener też uważa nas na to, że mamy dawać z siebie mało, bo są chłopy do zmiany i często te ofensywne pozycje się wymienia.

W Lublinie wystąpiłeś jako boczny pomocnik, pewnie gdyby odbył się mecz ze Stalą, też byłoby szczyt, z częstymi zejściami do środka. Tobie to odpowiada?

- Tak, bardzo dobrze się w tej roli czuję. Wiadomo, nie jestem takim typowym szczytowym, który robi dwadzieścia sprintów i będzie biegł wzdłuż linii, bo nie mam do tego predyspozycji. Ale wiadomo – pilna nożna się tak zmienia, że zawodnicy mojego pokroju, którzy bardziej uwolą operować w środku pola, też mogą znacząco mecz na szczyt.

Jesteś najlepszym asystentem w elstraklasie. To jest dla ciebie podwójna motywacja, czy dopiero na koniec sezonu będziesz o tym myślał, że „udało mi się zrobić to i to”?

- Może nie natrepa tak, że się budzę i o tym myślę i daję mi to motywację do treningu, ale jestem z tego zadowolony i chciałbym, żeby tak zostało do końca sezonu. Wiadomo, musimy dorzucić jeszcze parę asyst, ale jestem na to gotowy i myślę, że przy naszej aktualnej formie i takim bardziej ofensywnym nastawieniu do meczu, jest to bardzo możliwe i to by była dla mnie fajna nagroda.

Twoim zdaniem ślad wzięła się poprawa w grze Wisły Płock? Cały czas obecny z tyłu głowy COVID-19 zaprzętał nam przygotowania do kolejnych meczów?

- Może nie, że zaprzęgał, ale to też odbiło się nie tyle na naszej mentalności, ile na naszym zdrowiu, bo sami wzięliśmy w statystykach, że jednak trochę mniej biegaliśmy. Może nie każdy odczuwał to wyraźnie, bo ja na przykład nie czułem się jakoś bardzo osłabiony, ale po moich parametrach motorycznych było widać, że coś tam się działo w organizmie. Myślę, że to było jakoś tam przyczyna. A dlaczego teraz jest lepiej? Mielśmy troszkę więcej szczęścia i wiadomo – nie każdy mecz, który przegrywaliśmy lub remisowaliśmy, był słaby, bo kilka mogliśmy jeszcze wygrać. Wiadomo, to mogło pójść w dwie strony, ale nie ma co się teraz zastanawiać, czemu teraz jest okej, tylko to utrzymać na poziomie i dokałać do tego więcej pracy.

Lech rozczarowuje i nie gra na miarę swojego potencjału. Widzicie szansę na zwycięstwo?

- Też uważam, że Lech całym potencjałem, z całą swoją otoczką powinien się bić o mistrza Polski. Ale dlatego pilna jest taka pełnia i dlatego tyle osób chce ją oglądać, bo ciężko całkiem przewidzieć i tak naprawdę to, że zespół jest dobry na papierze, to o niczym nie świadczy. I też w tym upatrujemy swoją szansę, bo ktoś spojrzy: Wisła Płock – Lech Poznań, wiadomo, Lech wygra, ale my tak na pewno nie uważamy i wyjdziemy na boisko, żeby zgarnąć trzy punkty.

W pierwszym meczu z Lechem w tym sezonie graliśmy systemem z trójką środkowych obrońców. Teraz wygląda na to, że zagracie czwórną defensorów (dwójką środkowych). Dla ciebie jako środkowego pomocnika lub boczno pomocnika taka zmiana systemu to znacząca różnica, czy raczej „hosmetyka”?

- Może nie jest to hosmetyka, bo jest kilka zmian w tych systemach co do mojej osoby, ale wiadomo – każdy system ma swoje wady i zalety. Jeżeli porównamy wykorzystanie wszystkich do zalegającej 1-3-5-2, którym na początku graliśmy, to też byłoby fajnie, bo z analizy trenera i tego, jak mielśmy się poruszać, jak rozgrywać akcje, to ja byłbym wszystkim robił dobrze, to na pewno ten system zdobył egzamin. Ale jakoś nam to nie do końca wychodziło w niektórych meczach i teraz uroczymy do tego ustawienia, które jest nam bardzo dobrze znane i myślę, że na tę chwilę pewnie przy nim pozostaniemy.

W CIEŃ EKS TRAKLAS



W cieniu zmagani PKO BP Ekstraklasa przygotowania do wznowienia rozgrywek w IV lidze kontynuują zawodnicy drugiego zespołu Wisły Płock, którzy w klubie stawili się... jeszcze wcześniej niż ich bardziej doświadczeni koledzy z pierwszej drużyny. Po niezliczonej liczbie treningów na Stadionie im. Kazimierza Górskiego zawodnicy Marha Brzozowskiego udali się na tygodniowy obóz w Bushu-Zdroju, gdzie rozpracowali także sparingowe granie z wymagającymi przeciwnikami. Również hadra przeszła trochę większą przebudowę niż początkowo przewidywano, w związku z czym trudno nie patrzeć z optymizmem.

Gwoli przypomnienia. Jesienią Wisła II Płock rozegrała dokładnie połowę meczów. W trakcie 13 rozegranych dotychczas spotkań młodzi Nałeczanie zgromadzili 26 punktów, co pozwoli im na zajmowanie 4. miejsca w tabeli ze stratą dwóch punktów do MKS Poleszys (2 mecze więcej) oraz do Mławianki Mława (mecz więcej) i do zwycięzcy do Huraganu Wołomin (2 mecze więcej). Nie jest więc źle, ale mogło być lepiej, na co zresztą w dużej mierze przegrana z Bzurą Chodaków w naszym ostatnim, jak się okazało, meczu rundy jesiennej. - Na pewno pozostał niedosyt, bo zakończenie rundy na pierwszym miejscu byłoby świetnym wynikiem. Niemniej mamy świadomość, że grając samą młodzież, nie byliśmy faworytem rozgrywek. Wisła od hultaismu tak nie jest na poziomie IV ligi, a teraz pomimo ostatniej porażki awans wydaje się realny. Udało się zrobić podwaliny pod całonocną drużynę, jeśli pandemia nie pokrzyżuje nam zimowych planów, to na wiosnę zobaczymy zdecydowanie lepiej funkcjonujący zespół, który da wiele radości kibicom. Celem oczywiście jest AWANS, ale liczymy też, że kilku zawodników zadebiutuje w pierwszym zespole i to będzie dla nas ogromną satysfakcją - podsumowuje pierwszy część sezonu opiekun Wisły II Płock.

Ostatni mecz o punkty w 2020 roku „dwójka” rozegrała 31 października. Pomimo tego drużyna Marha Brzozowskiego była w treningu praktycznie na samym Świeżu Bociego Narzędziu i w tym czasie miał też kilka ciekawych sprawdzianów. Sparingowymi przeciwnikami naszych rezerw były Lechia Białystok, Legia Warszawa (5:1), Escala Varsovia (2:0) oraz Łochów Tomaszów Mazowiecki (2:0). Zimowa przerwa od zajęć okazała się być wyjątkowo krótką, ponieważ młodzi Wisłacy do klubu wrócili już w pierwszy styczniowy poniedziałek, kilka dni przed etapem Radostawa Sobolewskiego. Przygotowania przy Łużanowie 34 trwały pół miesiąca, a 16 stycznia drużyna zespół wyjechała na tygodniowy (26-23 stycznia) obóz w Bushu-Zdroju, w którym udział wzięło

27 zawodników, w tym aż 8 obiecujących reprezentantów Stowarzyszenia Sportu Młodzieżowego Wisły Płock z roczników 2003-2006.

Jak hańdra drużyna także Wisła II Płock miała swoje problemy. Na obozowej liście bratowało bowiem hultaismowych Błażeja Swobidnego i Olivera Osmańskiego, przebywających na zgrupowaniu z pierwszą drużyną Kamila Ząpytowskiego i Beniamina Czajli oraz Macieja Chojnackiego, który był testowany w Pogoni Grodzisk Mazowiecki. Już wtedy do dyspozycji byłby jednak kilka nowych twarzy jak Piotr Dominik, Jakub Maślak czy Jan Krawczyk. Pierwszy z nich to uniwersalny zawodnik, który może obsadzić kilka pozycji, ale przewidywany jest do gry w defensywie. Maślak z kolei swoje miejsce znajdzie zapewne na jednym z wahadł, a Krawczyk to nominalny napastnik. Co trener Brzozowski mówi o tych ruchach transferowych?

- Piotra Dominika znam od kilku lat. Jeszcze pracując w Escoli dwa razy podejmowałem próby pozyskania go z Nali Olsztyn, ale wtedy się to nie udało. Teraz już w Wisłę nawigaliśmy frontalnie, Piotrek przyjechał do nas na testy i potwierdził swoją wartość z czasów piłki młodzieżowej. Na pewno ma odpowiedni charakter, żeby przez drugą zespół walczyć o swoją na poziomie ekstraklas - wyjaśnia nasz rozmówca.

- Kuba Maślak to młody zawodnik, którego najmniejszą stroną jest gra i na 1. Mógłby, że jest to czegoś bardzo poszukiwane w nowoczesnym futbolu. Ma dużą łatwość w pojedynkach, jest odważny i przebojowy. Był u nas na treningach przez tydzień i zrobił bardzo dobre wrażenie. Udało nam się przekonac go do naszej wizji, pomimo że zabiegano o niego też inne kluby, w międzyczasie był też na testach w Legii Warszawa. Zdecydował się jednak na ścieżkę rozwoju, którą przegrywał dla niego Wisła Płock - przybliżył kolejny etap transferu.

— Jan Krawczyk obserwowałem od pół roku, gdy przebywał na wypożyczeniu w czwartoligowej Sparcie Jazgarzew. W zespole, który był w 50% ich całego dorobku w rundzie jesiennej, potrafił sam wyprowadzić sobie sytuację, ale też bardzo dobrze finalizuje akcje zespołowe. Jest bardzo silny, skupiony na piśmie i myśli, że charakterystycznie będzie pasował do naszej drużyny — tłumaczy.

To nie był jednak koniec zmian, jakie druga Wisła przeszła przed startem wiosennej części rozgrywek mazowieckiej IV ligi. Po powrocie ze zgrupowania nasza młodzież rywalizowała z pierwszą drużyną Nałeczian (0:4), Białogórą Błonie (3:2) oraz KS Kutno (3:1), a trener Brzozowski mógł już skorzystać prawie ze wszystkich zdrowych zawodników, którzy znajdują się w hadrze drużyny na nową rundę.

- Można powiedzieć, że hadra Wisły II Płock na rundę wiosenną została zamknięta. Za nami sporo ruchów z klubem i do klubu. Drużynę definitywnie opuścili: Alex Krawiec, Mateusz Włodarski i Artur Ignaczewski, a na wypożyczenia do klubów z wyższych lig udali się Adrian Szczurowski, Tias Miałus (Ślaska Częstochowa) i Maciej Chojnacki (Pogoń Grodzisk Mazowiecki). W ich miejsce udało nam się jednak pozyskać, taką samą liczbą badając perspektywiczności zawodników z roczników 1999-2003, którzy na pewno podążają jakoś naszego zespole i zdecydowanie zwiększą rywalizację w zespole. Mowa tutaj o Łukaszku Mościckim, Piotrze Dominiku, Kubie Maślaku, Janu Krawczyku, Dawidzie Burce i ostatnim z naszych transferów Krystynie Lesiańcu. Dodatkowo do drugiego zespołu włączony został Karol Wiśniewski (SSM Wisła Płock 2003), a regularnie trenują z nami posili z „jedynki”. Bartłomiej Żywny, Wojciech Szumilas oraz Jakub Wileit - powiedział Marek Brzozowski.

Środkową obrońcą Dawid Burka z Sokola Sieniewa to zawodnik z rocznika 1999, zaprawiony już w II-ligowych bojach, który gdy w rezerwach naszego klubu będzie łącząc z grą w akademi. - Burka pomimo młodego wieku ma bogate doświadczenie seniorskie. W III lidze spędził już trzy sezony i większość meczów rozegrał w pełnym wymiarze czasowym. Dawid to chłopak, który ma świetny charakter i cechy przywódcy. Jestem przekonany, że będzie idealnie pasował do naszej drużyny, co potwierdził w kilku sparingach — kontynuował.

Trochę dużej trzeba było czekać na wypożyczenie z FASE Szczecin Krystyna Lesiańca, który wraz z drużyną przebywał na zimowym zgrupowaniu. Następnie nawiązał się do niego awans, przez co sprawa zainstalowania 17-lata (rocznik 2003), mogącego grać na pozycjach 10/9, nieco się przedłużyła. - Lesiańca jest zawodnikiem bardzo intensywnym, świetnie wyształconym technicznie, nieprzewidywalnym. W naszym systemie może grać na pozycjach 9/10 i na pewno da nam możliwość wprowadzenia kolejnych rozwiązań w działaniach ofensywnych. Podczas zgrupowania w Bushu-Zdroju potwierdził, że charakterystycznie też pasuje do naszej drużyny. Nieprzypadkowo ma na koncie kilka występów w reprezentacji Polski U-15 - tłumaczy trener.

Sześć ruchów odchodzących, sześć przychodzących, a mimo to nie wszystko się po myśli sztabu Wisły II Płock, który po kilku latach także na zasilenie hadry zawodników dysponujących większym doświadczeniem. - Nasza koncepcja na zimowe otwarcie transferowe zakładała pozyskanie 1-2 zawodników doświadczonych z „wielokrotnymi korzeniami”. Plan ostatecznie powiódł się 10 lutego. Tego dnia zainstalowaliśmy bowiem Mateusza Lewandowskiego, ostatnio grającego w Radomianu Radom. - Temat pozyskania Mateusza Lewandowskiego pojawił się już jakiś czas temu, a nam bardzo zależało na jego powrocie do klubu. Mateusz na pewno będzie dużym wzmocnieniem drugiego zespołu i swoim bogatym doświadczeniem z poziomu ekstraklas z pewnością pomoże naszym młodym zawodnikom w rozwoju. Dodatkowo mocno zaangażuje się także w pracę na rzecz klubowej akademii, gdzie będzie prowadził treningi indywidualne. Cieszymy się, że wychowawcą wraca do domu po tylu latach gdy poza rodzinnym miastem. Nie uświadczymy, że chcemy budować Wisłę w oparciu właśnie o osoby związane z Płockiem - dodawał Paweł Magdola, dyrektor sportowy Wisły Płock.

Niewiele ponad miesiąc po tym ruchu drugą zespół rozstrzygnął rundę wiosenną meczem i rundy mazowieckich Pucharu Polski oraz dwoma zaległymi spotkaniami I ligowymi. Najlepiej 13 marca zagramy na wyjeździe z KS Crk Troszyn, a w następnych tygodniach podejmiemy u siebie Kaszelen Sierpc i Zyrardowiankę Żyrardów.

SEBASTYAN WILCZAK
Płock 1A

PEŁNE TRYBUNY ORAZ POKAZ FAJERWERKOW

Obecne pandemiczne czasy sprawiły, że mecze odbywają się bez udziału kibiców. Piłkarze często przyznają, że brakuje im wsparcia prosto z trybun. Przy okazji spotkania z Lechem Poznań wspomnieliśmy jedną z naszych poprzednich potyczek na Stadionie im. Kazimierza Górskiego, w której z pewnością zawodnicy nie mogli narzekać na brak dopingu.

Jeszcze wieczór przed meczem z Lechem wyprzedano ponad 9 tys. biletów na to spotkanie. W dzień meczowy basy przy stadionie zostały owiane już o 10.00, gotowe na to, że kibice tłumnie się przed nimi zgromadzą, aby wyłupić wszystkie dostępne wejściówki. Tak też się stało i o 5 maja 2018 roku na trybunach Stadionu im. Kazimierza Górskiego zasiadł komplet 10 021 widzów. Było to wydarzenie o tyle nietypowe, że do czasu modernizacji stadionu ani wcześniej, ani później nie odnotowano takiej frekwencji.

W składzie Nałęczarzy na te spotkanie mogliśmy obejrzeć jedną niespodziankę – mającego w tamtym tygodniu drobne błoty zdrowotne José Kané zastąpił Kamil Biliński. Dla Bili to pierwszy występ od torcówki lutego i pierwszy od października w wyjściowej jedenastce, natomiast Kané tym razem zasiadł na ławce, a swoją szansę otrzymał w drugiej części meczu.

Z początku spotkanie było wyrównane, jednak z czasem inicjatywę przejął Lechici. Wisła utrzymanie remisów mogła zawdzięczać w dużej mierze świetnie dysponowanemu tego dnia Thomasowi Dähne, który najpierw w sytuacji sam na sam zaryzykował Mario Stuma, a niedługo później szybko przebił się od jednego skłupa do drugiego, aby obronić strzał głowy Christiana Gyttjæra. W pierwszej połowie jeszcze Kamil Jóźwiak próbował zastrzelić niemieckiego bramkarza, jednak jego strzał okazał się niecelny.

Na drugą część spotkania Nałęczarze wyszli zdeterminowani, aby wziąć sprawy w swoje ręce. To jednak Lechici stworzyli pierwszą groźną sytuację za sprawą uderzenia Koszevych, po którym piłka poszybowała nad poprzeczką. Pięć minut później to zawodnicy w niebiesko-białe-niebieskich strojach tełtoma sprawnymi podaniami przedostali się pod szesnastą rękawicę. Piłka trafiła wreszcie do Konrada Michalaka, który z bocznej strefy pola harnego uderzył obojdu drugiego skłupa bramki poznańskich. Pod koniec spotkania zawodnicy obu drużyn mieli jeszcze okazję przechrzcić szalę zwycięstwa na swoją stronę, jednak w sytuacji sam na sam lepszy od Jarubia Łukowińskiego okazał się bramkarz rywali, który po chwili wyłapał jeszcze bez problemu zbyt słaby strzał

Damiana Szymańskiego. Po drugiej stronie świetną instynktowną obroną popisał się ponownie Dähne. Warto przy tej okazji zaznaczyć, że nasz bramkarz został szczególnie doceniony za postawę w tym spotkaniu, znajdując się praktycznie we wszystkich możliwych zestawieniach jedenastki kolejnej.

Wielu obserwatorów mogłoby się upierać, że dechawskie od wydarzeń na boisku były wydarzenia wolno niego. O ile na murawie mogło brać udział fajerwerków, to pojawiły się one na trybunach – i to dosłownie. Fani Nałęczarzy spisywali się w tym meczu na meci, nieustannie dopinając swoją drużynę od pierwszej do ostatniej minuty. Najcięższe jednak wydarzyło się po przerwie – na trybunie najpierw pojawiła się seterówka ze słynnym zdjęciem młodego kibica Wisły, którą od spodu rozświetlono światłem strobośkopów, a następnie, już po jej zdjęciu, fani Nałęczarzy wystrzelili w niebo fajerwerk oraz odpalili racie i świece dymne. Pomijając już kwestię legalności używania pirotechniki w trakcie spotkań piłkarskich, trzeba przyznać, że stworzone przez kibiców widowisko mogło się po prostu podobać.

Tak właśnie wyglądało pewnie majowe spotkanie Wisły z Lechem, które zapamiętamy głównie z powodu zapełnienia naszego stadionu do ostatniego miejsca oraz polotu fajerwerków na trybunach. Tym razem fani będą jednak musieli poczekać w domach, ale miejmy nadzieję, że za jakiś czas będziemy mogli pisac o tym meczu w kategoriach świetnej postawy zawodników, a i kibice wkrótce dostaną szansę wyrażania się na nowym, przebudowanym Stadionie im. Kazimierza Górskiego.

LOTTO Ekstraklasa – sezon 2017/2018
Wisła Płock – Lech Poznań 0:0

WPL: Dähne, Stefarczyk, Uryga, Dźwigała, Reka, Szymański, Furman (90, Rasahl), Michalak (80, Łukowski), Ślic, Varela, Biliński (66, Kané).

LPO: Punochoy, Gumny, Olawer, Janich, Koszevych, Gajos, Traha, Stum (70, Mahuszewski), Majewski (77, Jętko), Jóźwiak, Gyttjær (80, Kholoblenko).

Libra
Nudko



PKO Bank Polski
EKSTRAKLASA

	DRUŻYNA	MECZE	Z - R - P	GOLE	PUNKTY
1	POGON SZCZECIN	16	10-4-2	+14	34
2	LEGIA WARSZAWA	16	10-2-4	+9	32
3	RAKOW CZESTOCHOWA	16	8-4-4	+9	28
4	SLASK WROCLAW	16	7-3-6	+4	24
5	GORNIK ZABRZE	16	7-3-6	+3	24
6	KGHM ZAGLEBIE LUBIN	16	6-5-5	+1	23
7	JAGIELLONIA BIALYSTOK	16	7-2-7	-2	23
8	PIAST GLIWICE	16	5-5-6	+2	20
9	LECHIA GDANSK	16	6-2-8	-1	20
10	LECH POZNAŃ	16	4-7-5	+1	19
11	WISLA PŁOCK	15	5-4-6	-1	19
12	WISLA KRAKÓW	16	4-5-7	+1	17
13	WARTA POZNAŃ	16	5-2-9	-5	17
14	CRACOVIA	16	5-6-5	-1	16
15	PODBESKIDZIE BIELSKO-BIALA	16	4-3-9	-23	15
16	PGE FKS STAL MIELEC	15	3-5-7	-11	14

LV BET

OFICJALNY SPONSOR WISŁY PŁOCK